Wolna myśl
Wolne Żarty

NR. 8. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. **1931 R.**
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)

COŚ Z ASTRONOMJI.



Na niebie się pojawiła kometa bezognista,
Gwiazda miłości! Po niebie kręci się, wierci i szasta.
Złapali się za lunety uczeni astronomowie.
Wzrok zawracają w jej stronę — gwiazda zawraca im w głowie.

Chcą ją przyłapać, wybadać i nazwać. Praca daremna.
Zrezygnowani zupełnie mówią: „To gwiazda jest ciemna.
Ciemna jest dla nas przeszłość i ciemne cele jej jazdy"
Ach! Któżby z nas nie chciał zostać człowiekiem z r
ciemnej gwi



Droga do szczęścia, ma najwięcej zakrętów ze wszystkich dróg na świecie.



LOGIKA PIJUSA.

—No?? Czy to może ten parasol do pana należy?...

A.. a.. Wykluczone.. wyk... wyk.. luczone, mój był otwarty.

Mróz maluje białe ballady...

Na szare szyby białem kwiatem
maluje mróz białe ballady,
a w te misterja pełne dziwów
patrzy z zachwytem pieśniarz blady.

Patrzy z zachwytem w białe cuda
i o tych cudach sonet tworzy..,
a piec łaknący węgla mruczy:
Pan wieszcz i ja już z zimna chorzy.

W szafie dwie myszki dyskurs wiodą.
„Co jadłaś dziś?"—„Strzęp dywanika"
„A ty?" – „Ja guzik"—Zła tu kuchnia"
„Rzućmy ten dom"—i parka znika...

A blady pieśniarz pisze, pisze
aż fotel chwieje się trójnogi...
„ Kto ma witraże z białych cudów?"
— „my jeno wieszcze my półbogi"

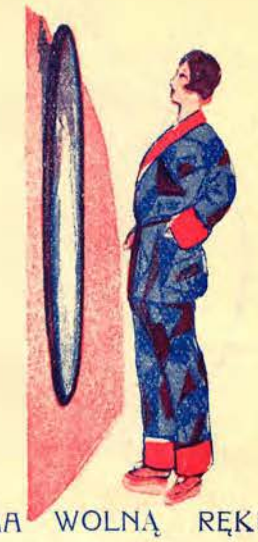
A wtem ogarek sykł! pstrykł!-skonał
a w szybach świt zapalił kwiaty...
a nad pieśniarzem stanął dęba
nad konie koń!! Pegaz skrzydlaty..

I parnasowym stylem zarżał:
„że sztuka ci do dziś nie zbrzydła,
choć jeno karmi cię goryczą
niosę ci w darze — moje skrzydła".

„Są tłuste pono, więc je upiecz
na rożnie, albo na brytwance
i raz się najedz, sługo sztuki
raz!!—resztki możesz dać kochance"..

Wieszcz drgnął i walcząc z sobą odparł
„Weź pieczeń a daj liść laurowy"
.. Komisja zaś orzekła rano:
...„Przyczyną śmierci -dur głodowy".

Ignacy Nikorowicz.



MA WOLNĄ RĘKĘ...

Jedno przecież zyskałam w małżeństwie., On nie interesuje się mną więcej..,



ZNA SWEGO MĘŻA.

—Wszędzie szukam już dziś mego męża, nigdzie go znaleść nie mogę, miałam jeszcze nadzieję, że go u ciebie zastanę.

Pijmy jednym duszkiem! Pijmy jednym duszkiem!

Franek, chłopak jak świca, a więc w panien guście,
Zabawiwszy się setnie w mieście na odpuście
Oraz podpiwszy w gospodzie,
Ruszył w drogę powrotną na wieś o zachodzie.
Wesoło niosły go nogi
Po mazowieckim, po piasku...
Już uszedł połowę drogi,
Gdy nagle na skraju lasku
Przystanął na jednej nodze,
Bo mu się zachciało srodze...
Hm! hm!..—jak to powiedzieć?—powiem!-wielki skweres!-
Załatwić mały interes.
Uff!
Nie wiele myśląc, Franek przeskoczył przez rów,
Wszedł w las, stanął przy dębie utyłym grubaśnie
I... właśnie.
Nagle poczuł na sobie przestraszone oczy;
Spojrzał w bok i zobaczył obrazek uroczy:
Cztery kroki od niego, gdzie wysmukła brzózka
Wyrastała na dębów tle bieluchną plamą,
Najpiękniejsza dziewucha z całej wioski, Józka,
Robiła właśnie... to samo.
Spostrzegli się i zrazu chwycił ich wstyd srogi,
Ale trudno w wypadkach takich... wracać z drogi
I trzeba, zwłaszcza wieczorem,
Brać figle losu z humorem
To też Józka, po krótkiej chwili zawstydzenia,
Czując, że trudno będzie milczeć bezustanku,
Szepnęła jak od niechcenia:
„Co tam! Twoje zdrowie, Franku!"
Odpowie czy nie odpowie?
„A no, Józka, twoje zdrowie!
A kiedy ciepły wietrzyk, co pokusę niesie,
Przeleciał po cichym lesie,
Franek dorzucił po chwili:
„A możebyśmy się kieliszkami trącili?"

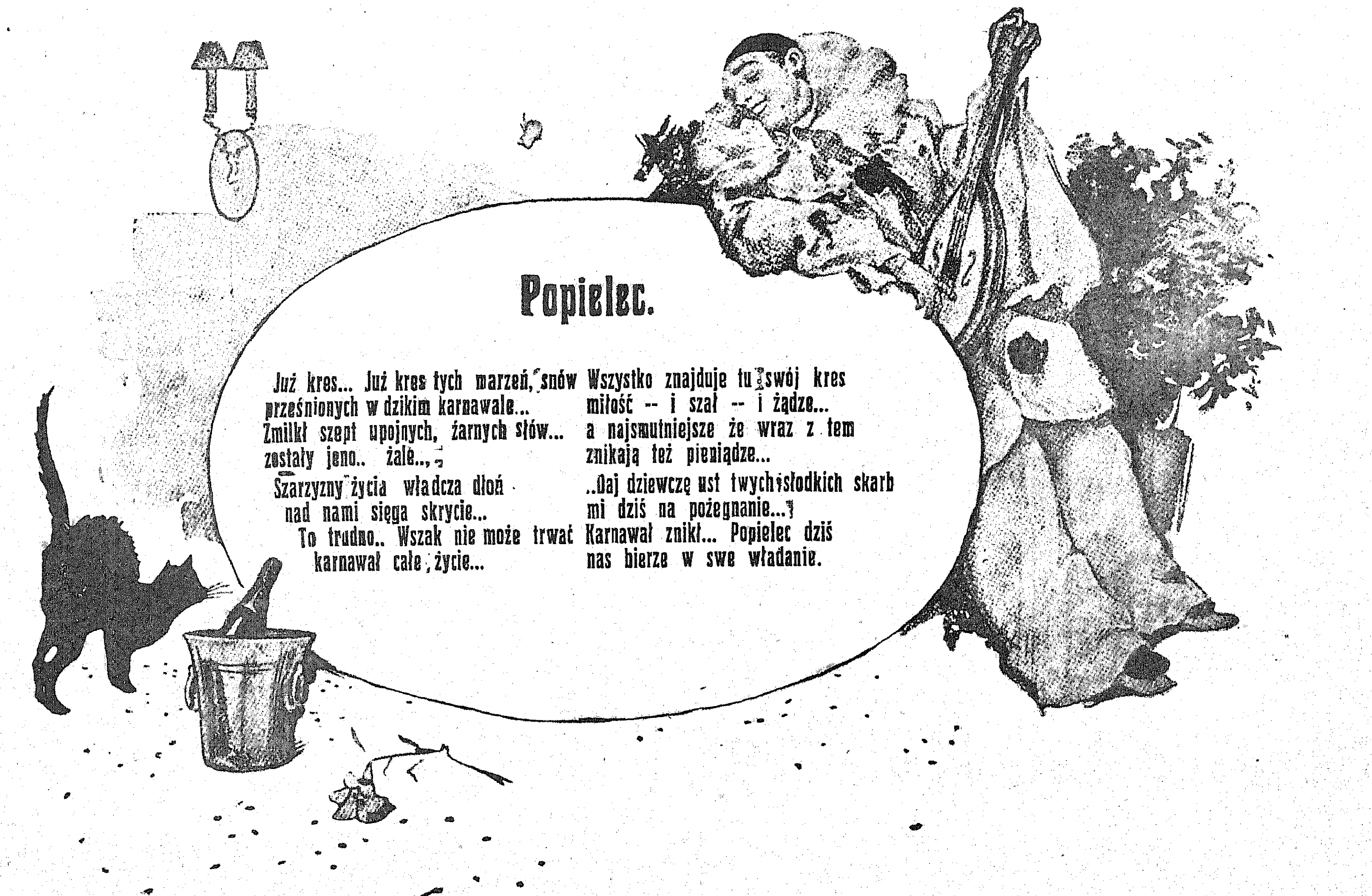
Jerzy Wrzos.



WOLNE ŻARTY

№ 8

Wydawca.
Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDŹ. Żeromskiego 60.



Popielec.

Już kres... Już kres tych marzeń, snów
prześnionych w dzikim karnawale...
Zmilkł szept upojnych, żarnych słów...
zostały jeno.. żale...

Szarzyzny życia władcza dłoń
nad nami sięga skrycie...
To trudno.. Wszak nie może trwać
karnawał całe życie...

Wszystko znajduje tu swój kres
miłość -- i szał -- i żądze...
a najsmutniejsze że wraz z tem
znikają też pieniądze...

..Daj dziewczę ust twych słodkich skarb
mi dziś na pożegnanie...
Karnawał znikł... Popielec dziś
nas bierze w swe władanie.

Miłosna buchalterja.

Stary lampart, właściciel dóbr Szlacheckie Gatki,
Chociaż włosów i zębów już stracił ostatki,
Chociaż nogą z trudnością już trafiał do buta,
Udawał ciągle koguta.
Nie chcąc miłosnych marzeń zamykać na kłódkę,
Ale pragnąc od czasu do czasu z zapałem
Szukać jeszcze dziurki w całem,
Wziął „na stajnię" uroczą i młodą szelmutkę.
Owa urocza szelmutka,
Umiejąc doić swój los,
Wzięła z punktu swojego starego kogutka
Pod włos
Głaszcząc go jaknajczulej i jaknajobłudniej
Doiła z niego forsę jak pompą ze studni,
Z portfela, z portmonetki, z kasy, skąd się dało
I ciągle jej było mało.
Stary lampart z początku nie mówił jej nic.
Pozwalał się jak owca i doić i strzydz.
Kupował jej, co chciała: futra, biżuterje,
Sprzedając na to krowy, wyrąbując las
Aż wreszcie raz
Sprawdził swoją miłosną całą buchalterję
I tak rzekł do niej:
„Małpusiu! Wyliczyłem jasno jak na dłoni,
Że wciągu czterech ostatnich miesięcy
Wzięłaś odemnie trzydzieści tysięcy
Bezmała,
A ja za to z wdzięków, z wdzięków twego ciała
Skorzystałem w tym czasie trzy razy i pół.
Nie chcę oskarżać nikogo,
Ale dziesięć tysięcy na stół
Za jeden raz to jest trochę za drogo".
Na to odparła dziewczyna:
„A czy to jest moja wina?
Do siebie skieruj mymówki.
A któż ci broni, lamparcie,
Odrabiać swe pieniądze szybko i zażarcie
Tak, żeby ci wypadło raz za pół złotówki?"

Jerzy Wrzos.

Krakowiaki.

Nasi monarchiści
głoszą w strony świata
że już na tron Polski
mają kandydata,.
Tęgi ponoś chłop jest
głos idzie za głosem —
i już ponoś umie
obetrzeć pod nosem..
Bezrobocie wzrasta
cięższe coraz chwile...
więc ekonomiści
wciąż radzą... i tyle!!
A może ogłoszą
swe wzniosłe rozsądki...
żeby bezrobotnym
wyrzynać żołądki?
By nagrodę Nobla
dostać — trzeba głowy
a Kellog wziął właśnie
za akt pokojowy.
Zdobytych tysiączków
pewno nie roztrwoni
lecz je ulokuje
we fabrykach broni..
Świeci nam miesiączek
i śmieje się z nieba
Pewnie nie wie, komu
co tutaj potrzeba.
Nie wie co nam w głowach
i sercach się dzieje
my się tu gryziemy
on się w górze śmieje...
„Wynalazca“ pewien
woła do niebiosów
dla łysych wynalazł
maść na porost włosów...
Inaczej by człowiek
był tu zachwycony...
gdyby kto wynalazł
posag — lecz bez żony.



DOBRY ŻART.

Jak widzicie, wpada mąż — spotyka żonę — na kolanach tego byka.

— Jujuj! woła przerażony.

— Ależ mój drogi.. To przecież tylko żart prima—aprilisowy.

— Jakto?.. Teraz — w lutym?

— No, naturalnie.. Na tem właśnie polega ten żart.

HOCKI KLOCKI.

Dla urzędników, jest l u t y najwspanialszym miesiącem. Głodują w nim bowiem tylko 28 dni — zamiast 30 a nawet 31 dni.

— — — — — —

Nie byłoby jeszcze tak źle w Polsce, gdyby k a ż d y za swoje pomyłki, musiał p ł a c i ć !! Pokutować!! Ale czy tak jest?..

— — — — — —

Lepiej według w y r o k u powiesić, niż bez wyroku zęby przetrącać i przez „mokre prześcieradło“ ludzi naprawiać.

— — — — — —

Jeżeli poezja jest śmietanką literatury narodu, w takim razie proza, jest jej chlebem i mięsem.

— — — — — —

Plotka, jakkolwiek niema z całowaniem nic do czynienia, to przecież jest do niej podobna, bo idzie także z ust do ust.

— — — — — —

O wiele łatwiej jest zapuścić sobie długie włosy aniżeli pisać poezje.

— — — — — —

Wszystkie ideały dzisiejszego pokolenia, zbiegają się do jednego znaku: „?“.

— — — — — —

Z jaką to łatwością i regularnością, napływałyby podatki do kasy państwowej, gdyby piękność kobieca podlegała opodatkowaniu?

Napewno żadna nie starałaby się o zniżenie taksacji.

— — — — — —

Dawne pobrzękiwanie miecza niemieckiego, straszyło świat. Teraz straszy dla odmiany, pobrzękiwanie niemieckiego języka.

— — — — — —

W okresie powstania, bał się Belweder Polaków. Teraz Polacy boją się Belwederu.

Więc poco?

— Słyszałeś że w Polsce mają najmądrzejsi poeci otrzymać stałą pensję rządową?

— Czy przestaną wtedy pisać?

— Nie.

— Więc jaki cel mają te pensje?..

Porównanie.

Jakie porównanie między wierną żonką a wierną rzeką?

— Obie są kapryśne i zdradliwe.

Kłopoty i żale młodego lokatora.

Mam ogromne kłopoty
z gospodynią moją
w wieku balsakowskim
miłostki się jej roją..
A gdy przyjdzie pierwszy
czynszu rano żąda..
przytem groźnym wzrokiem
w gębę mą spogląda,.
Wiem, że to się skończy
wnet na awanturze,..
„Czynsz mi płać gotówką
— mówi — lub w naturze“,
Chyba mi szatani
gospodynię dali...
w starym piecu ogień
się straszliwie pali..
Gdy tak dalej pójdzie
mówię pełen żalu,
wprost od gospodyni
pójdę do szpitalu...
Ach powiadam: straszna
okropna kobieta..
powinien tam mieszkać
nie ja — lecz atleta..
Bo jak babsko tonie
w swoich żądz czeluści...
jak mnie w nocy schwyta
to mnie rankiem puści...
Nie dziwcie się przeto,
że się zaraz chmurzę...
kiedy mam komorne
płacić jej „w naturze“

(H)

Specjalny powód.

— Jak słyszę, jest pan wielkim zwolennikiem i wielbicielem kierunku futurystycznego w malarstwie.

— Tak jest. Jeden malarz tego kierunku uciekł z moją żoną..



ŻALE EGZEKUTORA.

— Kiedy byłem przedtem listonoszem pieniężnym, zawsze zastawałem drzwi u ludzi otwarte. Od kiedy jestem komornikiem — dzieje się przeciwnie.

Zostanie przy rodzinie.



..1 No, punktualnym to on nie jest... Jednak poczekam..



2) No, żeby nie tracił potem czasu...



3) Ach, zdaje mi się że już nadchodzi..



4) Nie. To jego brat. Ale mój Boże, on przecież także należy do rodziny ..

I ja i wy...

Jak prędko życie umie
druzgotać cudne sny.,.
o szczęściu śniłem kiedyś
i ty mój bracie, ty...

O sławie sny się śniły
zdobywać chciałem świat...
— Hej'! Ileż było siły
w tych snach młodzieńczych lat .

Lecz życie się zaśmiało
ach straszny jego głos.. —
skrzydełka nadłamało
. dopełnił się mój Los. .

Gdzież moje sny o sławie
gdzie mój junaczy szał?. .
..Skrzydełka nadłamane
sen cudny dawno zwiał ,

Rozwiały się sny moje
i marzeń prysnął czar..
.Dziś witam w mej samotni
wybladły orszak mar...

Przychodzą do mnie szare
ja witam je przez łzy !
chichotem szepcą do mnie:
— „Czyś ty ten sam... Toś ty?"..

„Gdzież wiara twa słoneczna
gdzie sen minionych lat?.,
gdzie pragnień moc serdeczna
z czem idziesz dzisiaj w świat?...

Chichoczą straszne mary,
że snów przerwana nić.
— a ja zbolały, stary
odpędzam je by żyć. ..

Te mary: Szczęście, Sława
chichoczą u mych stóp...
...Mam jeszcze jedną drogę,
ta w cichy wiedzie grób ..

Do tego czasu trzeba
histrjona maską kryć...
i z śmiechem zgasłym w oczach
żyć dalej bracie żyć...

Roman Hernicz.

Podejrzane tarcie.

Profesor (podczas wykładu historycznego): — Między cesarzową Elżbietą angielską a Filipem przyszło podówczas do p o d e j r z a n y c h t a r ć.

Chcieliście być tacy chorzy !

Pewien młody człowiek o przyjemnej powierzchowności od dłuższego czasu cierpiał na bardzo przykrą i kłopotliwą chorobę. Choroba jego polegała na... — jakby się tu wyrazić? — na nadmiarze temperamentu erotycznego. Młody człowiek od rana do nocy miał niczem niezaspokojoną.. ochotę, pragnienie, apetyt; od rana do nocy był, że tak powiem, w stanie ustawicznego naprężenia, ale nie nerwowego. Od czasu do czasu młody człowiek starał się zaspakajać swój apetyt, ale zaledwie.. zjadł już mu się znowu zaczynało chcieć.. jeść.

Ładny los! Przedewszystkiem choroba taka była bardzo kłopotliwa i męcząca. Następnie, co gorsza, choroba ta była strasznie kosztowna.

Pewnego dnia młody człowiek postanowił, że tak się wyrażę, ukręcić łeb swej chorobie. W tym celu wybiegł z domu na miasto, wszedł do pierwszej z brzegu apteki i... znalazł się oko w oko z młodą i przystojną aptekarzową.

Młody człowiek, nieprzygotowany na taką niespodziankę, zarumienił się po uszy i zawrócił spiesznie ku drzwiom, ale zatrzymał go głos aptekarzowej:

„Czem panu mogę służyć?"

...„Widzi pani,.. to jest sprawa czysto męska... jabym wolał pomówić o niej raczej z panem aptekarzem, niż z jego, jak przypuszczam d zgonną towarzyszką"...

„O, proszę pana -- odparła na to z zachęcającym uśmiechem aptekarzowa — ja jestem przedewszystkiem aptekarzem a potem dopiero kobietą." Aptekarz podobnie jak lekarz musi być spowiednikiem i jako taki nie ma płci. Niech pan mi powie szczerze, na co pan cierpi?"

Na to młody człowiek, przekonany, opowiedział nie bez trudności o swej chorobie i zakończył temi słowami:

„Proszę mi wierzyć, to jest straszne. Ja jestem niezamożny a to okropnie drogo kosztuje. I niema rady na to! Naprzykład.. w tej chwili.. mówię z panią, a..."

—„Tak, to jest sprawa ciekawa i godna uwagi" — szepnęła w zamyśleniu aptearzowa.

—„No i..? No i..? Co mi pani na to da?"

—„Proszę, niech pan usiądzie i niech pan łaskawie zaczeka kilka minut. Nie chcę sama rozstrzygać tej sprawy i pójdę się naradzić z mojemi siostrami"

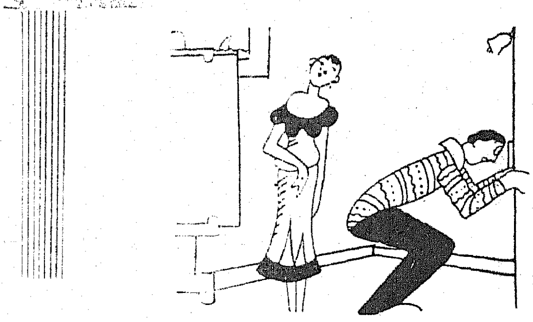
Młody człowiek usiadł.

Tymczasem aptekarzowa pobiegła szybko po schodach do swego mieszkania. Do młodego człowieka dobiegły z góry przyciszone szepty kobiece, wytworne i gorące.

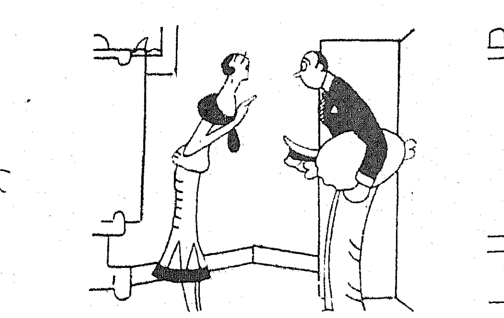
A po kilku minutach aptekarzowa zjawiła się z powrotem: i rzekła do oczekującego młodzieńca:

„A więc, proszę pana, porozumiałam się z mojemi dwoma siostrami: dajemy panu 800 złotych miesięcznie, mieszkanie, opał i wikt"

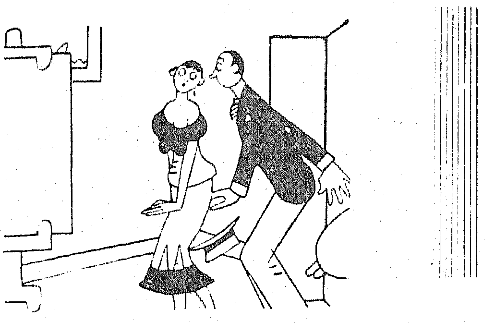
Dobry (pomysł) sposób.



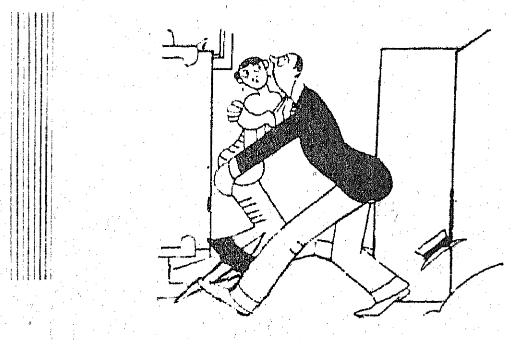
a) Oho! To mój krawiec! Przychodzi z rachunkiem. Przyjmij go i powiedz, że mnie niema w domu.



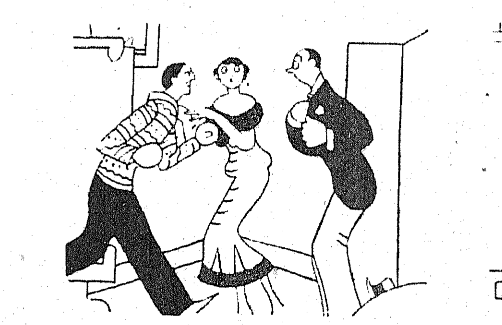
b) Niestety, proszę pana, męża niema w domu...



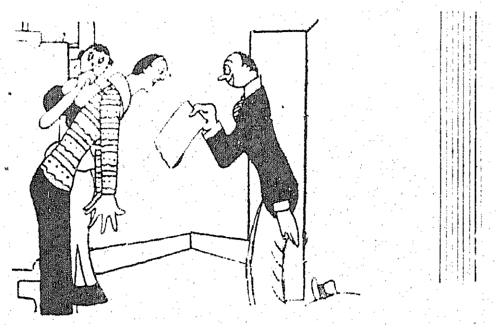
c) Tem lepiej! Od dłuższego czasu marzę o tem, żeby zastać panią samą, żeby pani powiedzieć, że panią ocham..



d) ..że panią ubóstwiam, że panią pożądam!!



e) A łajdaku! Jak pan śmie zabierać się do mojej żony?



f) Więc pan jest w domu? Byłem tego zupełnie pewny i dlatego zastosowałem mój niezawodny sposób. Proszę, oto pański rachunek

POMYŚL DROGI CZYTELNIKU!!

Dziś apelują do was nie „Wolne Żarty" — ale „Wolne myśli"... Mianowicie wzywamy was do poważnej koncentracji.. Pomyślcie nad następującemi sprawami... Kto ma ochotę niech odpowie na te pytania. Chętnie wydrukujemy — a za najdowcipniejszą odpowiedź, prześlemy nagrodę.

Pomyśl miły czytelniku — i ty piękna czytelniczko — i odpowiedz sobie albo w duchu — albo dla nas na papierze, na następujące pytania;

1) Gdybyś był całe życie porządnym — i uczciwym człowiekiem i nagle zaproponował ci ktoś posadę dyrektora banku?

2) Cobyś uczynił człowieku, gdyby wszyscy twoi przyjaciele korporatywnie w jednym dniu, zażądali zwrotu „chwilowych pożyczek"

3) gdybyś w chwili tęsknoty za „nieznaną" i „wymarzoną" umieścił anonsik w gazecie, że „szukasz tej wyśnionej pani, która cię mogłaby rozumieć" — a w odpowiedzi, otrzymałbyś odpowiedź od własnej żony.

4) Gdyby pewnego dnia zjawił się u ciebie niespodziewanie dwunastoletni małkot i rzekł do ciebie: „mnie posyła do ciebie mamusia i powiada, że ty jesteś mój tatuś.. Czy mnie poznajesz?

5) gdybyś sobie kupił zegar na raty, który by szedł tak punktualnie, jak ty punktualnie płaciłbyś raty.

6) gdyby ci bogaty wujaszek z Ameryki zapisał majątek, ale pod warunkiem że pieniądze te możesz tylko rozsądnie wydać.

7) Gdybyś w loży teatralnej poznał jakiegoś jegomościa, któremu nagadałbyś ostatnich rzeczy na primadonne, że już stara i głos ma straszny, a ten pan przedstawiłby ci się jako jej mąż?.. Gdybyś zatem w tej chwili zmienił swe zdanie i znowu odkrył piękne strony u ryczącej primadonny, ale całym impetem waliłbyś sztukę — że jest głupia, niemożliwa a po chwili dowiedziałbyś się że to ten pan jest nietylko mężem artystki, ale też autorem tej sztuki?

8) Gdybyś pewnego dnia przekonał się, że teściowa jest w tobie zakochana, a ty nie chciałbyś ranić jej delikatnych uczuć ani też twojej żoneczki?

9) gdybyś wbrew przykazaniom, grzeszył z uroczą żoną powiedzmy twego przyjaciela, który jakby w romansie, jawiłby się właśnie w „tej głównej chwili?"

Pomyślcie drodzy czytelnicy — jaka odpowiedź się wyłania — w główeczkach waszych gdy czytacie te postawione wam pytania.

Cieszyć nas będzie, kiedy na nie — mądrze, dowcipnie, odpowiecie — my przyrzekamy, że drukować — chętnie będziemy je w gazecie.

A kto odpowie z was, ale dowcipnie, bodaj na jedno nam pytanie — nie tylko pochwalonym będzie, ale nagrodę też dostanie.



MAŁA PRZESZKODA

— Mistrzu, co pan myśli o moich kompozycjach?.

— Doskonałe, tylko muzyka trochę psuje całą rzecz

I do piekła i do nieba.

(Pouczająca humoreska)

Dziennikarz rozstał się z tym światem Stanął przed drzwiami niebieskiemi.

Zajęcie? pyta św. Piotr

Dziennikarz.

—Żałuję. Wszystko zajęte!" — i brama niebieska przed nim się zamyka.

Dziennikarz stacza się w dół Djablica czerwona przed bramą piekielną.

—Zajęcie?.

—Dziennikarz.

Wszystko zajęte.

I brama piekielna przed nim się zamyka.

Dziennikarz znowu idzie w górę zatrzymuje się na samym środku — i.. zakłada.. gazetę...

W tydzień później, ma już bezpłatną kartę wstępu do nieba i do piekła.



„Moja pani nie troszczy się wcale o dziecko, a nasz pan to tylko przychodzi spojrzeć na dziecko, kiedy je karmię...

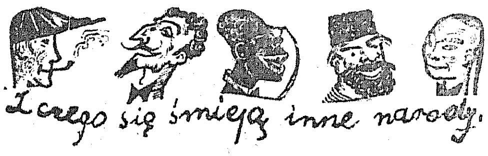
Żeby nie stracić.

Wiadomo, że mieszkańcy miasta Aberden w Anglji, słyną ze skąpstwa.

Pewien Aberdeńczyk wraca koleją z Londynu do domu. Na każdej stacji wysiada i powraca zziajany tuż przed odejściem pociągu.

Pewien podróżny obserwujący go od samego Londynu, pyta o powód.

— Byłem w Londynie — odpowiada zapytany — u lekarza — powiedział mi, że stan mego zdrowia jest groźny, że lada chwila może przyjść koniec. Więc kupuję bilet od stacji do stacji.



Z czego śmieją się inne narody.

Złośliwa.

— Ach, Janina ma przecież cudne zęby. Istne perły.

— Tak, ale złotem obramowane

Jugend.

Wygadał się.

Oskarżony: — Nie wiem jakiem prawem mój oskarżyciel prywatny opowiada, że go wypoliczkowałem. Jestem człowiekiem kultury i nieuznaję podobnego załatwiania spraw.

Sędzia: — Świadek zeznaje jednak, że słyszał wyraźnie uderzenie w twarz.

Oskarżony: — Ach, to było tylko echo pierwszego policzka.

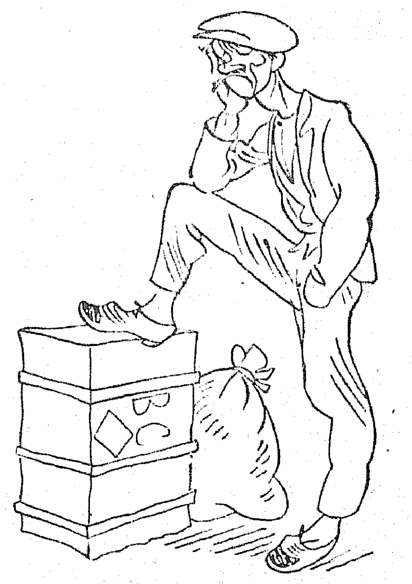
Fliehgiende Blätter.

Delikatna.

Pani: — Znowu nie wydarłaś dzisiaj kartki z kalendarza.

Służąca — Proszę wybaczyć, ale nie chciałam pani przypomnieć, że dziś już pierwszy — a ja jeszcze nie otrzymałam gaży.

Tempo.



Z FILOZOFJI WŁAMYWACZA.

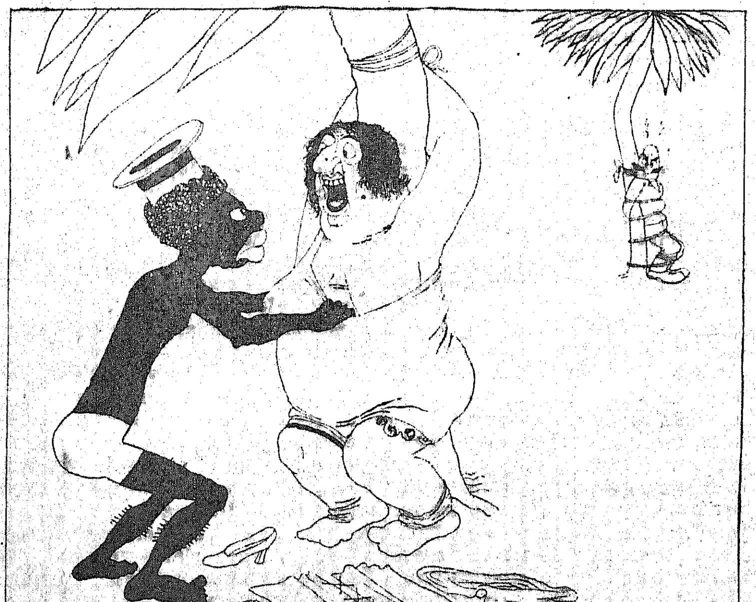
„Gdy człowiek zawsze jedną nogą stoi w kryminale, nie dziw, że i druga tam łatwo się dostanie.

Osobiście załatwi.

Jankiel Hosenduft, skazany został za różne łajdactwa na śmierć przez powieszenie. Godzinę przed egzekucją, jawi się u niego rabin i powiada:

— Przychodzę do ciebie, ja sługa Boga..

— Ależ czego chcesz odemnie, odpowiada Jankiel — ja za godzinę będę już mówił osobiście z twoim szefem.



ZRANIONA NIENIEWINNOŚĆ.

— Człowieku.. Ratuj. Przecież obrażasz moją dziewiczą godność..



W KAWIARNI.

— Przepraszam bardzo, czy czyta pan gazetę, na której pan siedzi?...

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

Z dniem dzisiejszym, otwieramy nową rubrykę, która niewątpliwie spotka się z uznaniem szerokich kół naszych czytelników. Już sam tytuł mówi, że redaktorami tej nowej rubryki, będą nasi kochani czytelnicy, którzy mogą się w tym dziele wypowiadać w różnych sprawach. Wszystko można do działu tego wysłać, dobre dowcipy, wierszyki, wesołe korespondencje, uwagi aktualne i t d.

Co pewien czas będziemy najweselsze rzeczy nagradzać

Dążąc do najściślejszego kontaktu z naszymi kochanymi Czytelnikami, apelujemy: niech korzystają z rubryki dla nich stworzonej. Redakcja Wolnych Żartów.

Nasz czytelnik, kryjący się pod pseudonimem „Satyr" z Częstochowy pisze nam.

Szanownemu Wujaszkowi Wolnych Żartów przesyłam żarcik p.t. „Menażerja".

Czytając stale „Wolne Żarty", dowcip i humor, tak mi dodał bodźca do satyry, którą napisałem na temat stosunków koleżeńskich biurowych.

Menażerja.

Gwałtu!! Rety!! Co się dzieje?.. W biurze na kolei, zastąpiono urzędników zwierzętami z kniei.., Tam gdzie dawniej był kierownik człowiek z pracy siwy, dzisiaj kucnął na dwóch łapach, żubr, brodacz sędziwy.

Koło niego śpiący lisek, na dwóch łapkach służy— i co trochę pysk rozedrze, to ślepiami mruży.., Myrda przytem tak ogonkiem, iż by się zdawało, że on tylko w lisią skórkę, ubrał swoje ciało...

Popatrz tutaj, koło okna siedzi paw nadęty, jaki pyszny, jaki dumny, — siedzi jak zaklęty.. w pawie piórka — kuper upstrzył w chwili nastrojowej, robiąc minę komendanta straży kolejowej..

Teraz strzeż się miły bracie, idzie zwierzę inne, ni to pies ni to małpa, jakież w gębie zwinne.,. Łeb kudłaty, nogi w pałąk, szlapy niżej chwasta — i ten dziki jest w pretensjach do samiczek z miasta...

Oto mamut zwierzę jurne, choć wołach z natury, choć tam,.. hm,,. tego do niczego, jednak wciąż do góry łeb swój trzyma. O samiczkach gruchot mruczy stale, ile zdobył, ile uwiódł w dzikim karnawale.

Hola starcze!! W swym zapędzie powstrzymaj konika, wiemy dobrze, że ząb czasu, tu i tam przenika, choć przebiegasz sto sześćdziesiąt kilometrów drogi. nie pozwolą na nie więcej twe zjełczałe nogi..,

Gdy tak każde z tych zwierzątek, pychą się rozpiera, wnet wynurza się gdzieś z boku, szpetna twarz satyra. Oczy mruży, patrzy słucha, kropi wiersze szczerze, choć niesmaczne, jednak trafne daje wam w ofierze.. Tak, wytyka on wam błędy i chłoszcze bez serca, ten dziwotwór, czyhający wciąż na was szyderca.

Satyr

Częstochowa 27 stycznia 1931,

— — — — — — — — — — — — — —

Pan Władysław Kuras, opowiada nam w wierszyku niesamowitą historję o dwóch bliźniętach znalezionych w bramie;

Podobno gdzieś w bramie
gdzie szumowin meta
znalazł pan przodownik
zrośnięte bliźnięta,..

Lecz się cały dramat
w tej historji mieści
on miał lat pięćdziesiąt
a ona trzydzieści...

Wł. Kuras
Zawiercie.

— — — — — — — — — — — — — —

OD REDAKCJI:

Czytelniczka nasza pani RARA zwierza się nam z następujących przeżyć:

A gdy minął karnawał...

(Rozmyślenia postne),

Miło jest w czasie długiego „śledziowego" postu, wspomnieć czasem pachnący i rozbawiony karnawał —

Miło w jednostajność dni i wieczorów, rzucić garstkę wspomnień hucznych, nieprzespanych nocy, karnawałowych zabaw, bali maskowych,..

Hm! Tak, niewątpliwie! A więc usiądźmy cicho i przywołujmy wspomnienia. —

Przez zator pojazdów, ciżbę ludzi, z trudem przedostaję się ledwie żywa do szatni. Tam zdejmuję wierzchnie okrycie, pozostaję w bardzo „skromnym" i „oszczędnym" kostjumie (nie tyle oczywiście pod względem „jakości" ile „ilości" zużytego nań materjału) i staram przepchać się na salę. Po wielu próbach cel zostaje osiągnięty, ofiarą padła jednak kunsztownie upięta na boku girlanda kwiatów. Zmartwiona tą stratą obiecują ją sobie jednak powetować w inny sposób. Pociąga mnie „Przygoda" kocham finezję, przepadam za piękną i ciekawą intrygą. Jestem w masce i z tego ukrycia czatuję na swoją „ofiarę". —

Jest to jednak mój pierwszy bal maskowy i aczkolwiek dodaję sobie w duchu animuszu, to jednak nie bardzo wiem. jak to zacząć należy.

Postanawiam tedy po krótkim namyśle podsłuchać kilka djalogów. Oczy moje przykuwa strojny ubiór jakiegoś „maharadży" otoczonego rojem uroczych odalisek. Zbliżam się w nadziei, że usłyszę coś godnego uwagi. Maharadża jest w opałach, nie może opędzić się od natarczywych odalisek i napróżno stara się im wytłumaczyć, że chociaż władcy wschodu mają cały harem, to jednak ze wszystkiemi odrazu to przecież nie można. Wreszcie doprowadzony do pasji, jakiejś korpulentnej, zawoalowanej osóbce na jej piskliwe, „weź mnie z sobą", odpowiada: „co byś tam robiła, damskich eunuchów nie trzymam w swoim haremie". Wtem za swojemi plecami słyszę głośny śmiech. Odwracam się zaciekawiona, Jakieś dziewczę ubrane w smoking i cylinder, napróżno stara się uprowadzić dorodnego młodzieńca. „Chodź chłopcze" — słyszę sopranowy głosik. — „Nie chcę" — odpowiada przystojny nieznajomy — „posądzonoby mnie jeszcze o zboczenie" — Obok jakaś okrutnie wymalowana maseczka stara się „naciągnąć faceta" na bombonierkę, „Moja kochana" — słyszę tubalny głos „faceta" — „nie mogę, nie przewidziałem tego wydatku w moim budżecie na ten rok" — To pewnie urzędnik państwowy, myślę z politowaniem.

Podążam teraz do stojących na uboczu foteli, gdzie jakiś młody, uroczy „boy" w małej, czerwonej czapeczce, mówi coś nachylony, do ucha jakiejś wytwornej damie. „Mój chłopcze" — odpowiada pani, jesteś zwykłym boy'em hotelowym, ja zaś mam bardziej arystokratyczne upodobania". — „Droga maseczko — słyszę młodzieńczy głos boy'a — teraz już wiem napewno, że w żyłach twych nie płynie błękitna krew". — „Jakto?" — pyta wytworna pani, (zapewne gorąca zwolenniczka ustroju kastowego) — „Nie wiesz zapewne, że panie z wyższej sfery mają słabość do boy'ów i nie słyszałaś zapewne nic o głośnym romansie wielkiej księżny z chłopcem hotelowym?" — odpowiada roześmiany boy.

Na sali duszno i gorąco. Kelnerzy roznoszą lody. Kilku panów (nie tyle z troskliwości ile ze względu na kieszeń) stara się odwieść towarzyszki od zgubnego zamiaru zjadania lodów. Używają całej swej elokwencji, aby przekonać je, że mogą się przeziębić, nabawić kataru, grypy, rozchorować, umrzeć! Od tych wszystkich okropności rozbolała mnie głowa, jako, że z natury jestem bardzo wrażliwa. Wokół szum, hałas. Orkiestra gra modne tango. Jazz-band zagłusza inne instrumenty, zaś gwar i śmiech przytłumia i ten rozszalały wynalazek szatana. Kilka zdezorjentowanych par tańczy walca, inne charlestona. Trochę na uboczu kilku wyznawców Mahometa. jakiś usmolony murzyn i chińczyk z długim, bawełnianym warkoczem wydają ze siebie jakieś nieartykułowane dźwięki, pragnąc przekonać swe towarzyszki, że istotnie pochodzą ze Wschodu i świetnie władają rodzimemi językami. — Jest mi beznadziejnie smutno, nudno i niewyraźnie. Nie mam najmniejszej ochoty pozostawać tu dłużej i szybko opuszczam salę i przy wejściu do ubieralni słyszę jeszcze ochrypły, zwrócony do jegomościa w czerwonym fezie, głos kobiecy: — „No, tak pan bardzoś podobny do turka, boś goły jak turecki święty!" —

RARA,



„DELOGES" Bardzo dziękujemy za nadesłanie swej piosenki do muzyki Offenbaha. Niestety temat ten jest już dziś wobec ogromnej ilości podobnych motywów nieaktualny. Natomiast z satysfakcją stwierdzamy, że posiada Pan (albo Pani? talent. Prosimy o nadesłanie nam innych utworów. Nie sądzimy, by nadesłana nam piosenka była pierwszą i ostatnią. Zapewne w tece znajdą się inne utwory - prosimy — a chętnie na łamach naszego pisma wydrukujemy, Przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

„RARA". Dziękujemy. idzie w rubryce „Czytelnik ma głos" Kilka poprawek, wybaczy nam Pani?.. Będziemy się cieszyli, gdy nam Pani zechce jeszcze coś nadesłać z swych utworów.

„EROS". Niestety — nie możemy drukować sonetu pańskiego, bo wypowiada pan wojnę Petrarce. Przecież sonet nie może mieć więcej jak czternaście wierszy. A Pan pisze sobie równO trzydzieści i nazywa to sonetem. Pozatem wiersz ten jest zagadkowy. Ponieważ „Wolne Żarty" nie są pismem poświęconem ścisłej filozofji — wiersz pański musiał utonąć w naszym koszyku. Ale nie zrażać się!! Zresztą woła Pan w swoim wierszu „I cóż mi świat — i mali ludzie? Jam wyższy". No to trzeba mieć też poczucie swej wyższości — i małym ludziom nie rzucać „pereł" swego ducha.

„GIGA". Wujaszek serdecznie dziękuje. Odpisze pod wskazanym adresem jak sobie Pani życzy listownie. Adresować: „Wolne Żarty" dla Wujaszka, to on sam list odbierze.

JAN W. Cieszy nas: pochwała tak gorąca. za wprowadzenie przez nas rubryki stałej „Czytelnicy Wolnych Żartów mają głos" Z nadesłanych utworów, dwa zamieścimy w naszej rubryce. Za agitowanie za naszem pismem bardzo dziękujemy, oraz za podanie nam adresów biur dzienników, gdzie „Żartów" nie było. Gdyby tak wszyscy nasi czytelnicy pomyśleli nad tem. aby nasze pismo było wszędzie rozpowszechnionem.

Naszą dewizą. wraz z większaniem nakładu, idzie w parze powiększanie pisma. Więc i czytelnik ma swoje korzyści. Prosimy pisać częściej.

Przesyłamy pozdrowienia.

Trudny wybór,

Matka (wyjeżdżając na czas dłuższy z domu) powiada do swego synka:

— No bądź grzecznym podczas mej nieobecności. A teraz czy chcesz spać sam, czy z guwernantką? — pyta matka.

Synek (zwracając się do ojca) — A ty tatusiu cobyś zrobił w tym wypadku?

W okresie stagnacyjki.

Dwaj kupcy toczą rozmowę.

— Jak ci się powodzi — pyta kupiec pierwszy, swego przyjaciela.

— Źle. Od kilku miesięcy nie widzę — odpowiada drugi kupiec.

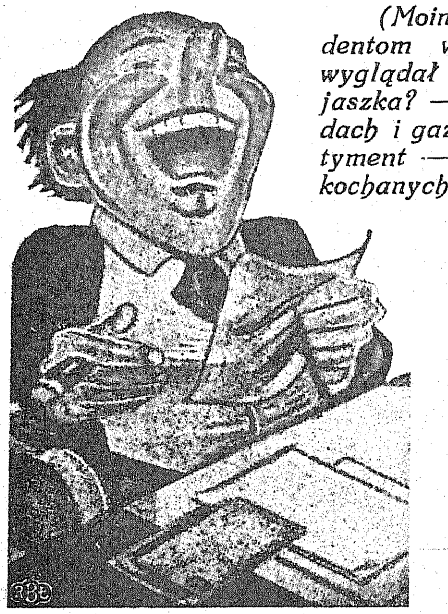
— Nie widzisz? — woła pierwszy,

— Grosza w interesie — dodaje drugi.

MIĘDZY NAMI

Coś na uszko.

Gawędy „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".



(Moim kochanym korespodentom w odpowiedzi — Jak wyglądał pierwszy wiersz Wujaszka? — Historja o gwiazdach i gazecie — Porzućmy sentyment — Apel Wujaszka do kochanych czytelników — Niesamowita historja o kupionej dziewczynie — Poeta, który chce, aby „to trwało wciąż" — Rady Wujaszka)

Z każdym dniem mnożą się na biurku mojem listy, moich kochanych czytelników, listy serdeczne, rzewne.. Do listów tych dołączane są najczęściej wierszyki —z prośbą o ich wydrukowanie na łamach „Żartów".

Kiedy patrzę na te tuziny sonetów, wierszów lirycznych, oktaw itd — zaczynam rozumieć, że bakcyle poezji są dziś w równej mierze liczne, jak np. „grypy"

Czytając te listy, przypominam sobie lata mojej „sielsko— anielskiej" młodości. Bo i ja miałem ambicje literackie już w dziesiątej wiośnie mego życia. Były one ogromne.

Chęć pisania, a w szczególności drukowania, ogarnęła mnie całą mocą.

Drukowałem już wtedy wiersze, na.. tabliczkach szkolnych i wchodziłem w ciągły konflikt z profesorami, którzy daremnie mi tłumaczyli, że tablica przeznaczona jest do pisania zadań matematycznych, a nie do wierszowania. Jeśli już dla ścisłości autobiografji, mówię o szkole, wspomnę, że była to j e d y n a rzecz rodzaju żeńskiego do której nie miałem upodobania. Poprostu nie interesowała mnie.

Gdy mnie nauczyciel geografji, wołał do mapy i kazał wyszukać Włochy, ja w tej chwili snułem już wiersz w duszy — i myślałem o tem, jak się pod włoskie niebo dostać, zamiast niepotrzebnie szukać Włoch na mapie, które przecież z całą pewnością musiały tam być umieszczone, gdyż inaczej nauczyciel, nie kazałby mi ich na mapie szukać.

Ale miałem wam powiedzieć, jak narodził się we mnie poeta..

Otóż było mi zawsze trudno z rymami. Rymy, były dla mnie czemś niedościgłem.. Wziąłem zatem pewnego dnia jakiś tom poezjj, powypisywałem wszystkie końcowe rymy do eszycíku, aby potem do tych rymów dorobić słowa.

Wypisałem rymy następujące: „tajemnicy, targowicy, słoneczna, serdeczna, bogactwo, świętokradztwo, protestem, jestem" — i do tych rymów napisałem wiersz, który zdradzał wszystko inne, tylko nie to, że kiedyś dożyję wydania kilkunastu książek.

Mój pierwszy wiersz brzmiał następująco:

„Mówię w tajemnicy
że byłem na targowicy
gdzie była krowa słoneczna
bardzo serdeczna
i miała ogona bogactwo
ktoś ogon uciął
to świętokradztwo...
A gdy ktoś ogon uciął
rzekłem z protestem:
O t o j e s t e m;

Gdy napisałem ten wiersz, nie posiadałem się z radości. Duma rozpierała mnie. Odczytywałem go sto razy moim kolegom, którzy nie chcieli wierzyć w autorstwo tego genialnego wiersza i podejrzewali mnie o kradzież literacką, co jeszcze bardziej spotęgowało moją ambicję twórczą...

— — — — — — — — —

A dziś?? Dziś gdy od wielu, wielu lat żyję jedynie z tego, co napiszę jakże dziś zazdroszczę tym., którzy, piszą wtedy, kiedy chcą — a nie dlatego, że muszą...

I kiedy ja skromny, biedny pisarzyna i pióra mego niewolnik, myślę o nich, nasuwa mi się mój wiersz, który kiedyś w mrocznym kącie redakcji pisałem, a który zacytuję kochanym czytelnikom, aby poznać mogli bliżej swego Wujaszka — aby wiedzieli, że kiedy się śmieję — to śmieję się.. przez łzy.

Fragment mojego wiersza brzmi:

..a to co było mi świętością
skalał mój cynizm chorobliwy
a to co ludzie zwią miłością
jam w druku zmienił w romans tkliwy..

Że to co życie me tworzyło
jam w twór przemienił literacki,
że to się potem spieniężyło
w sposób brutalny i prostacki...

Żem mym nakładcom sprzedał duszę,
żem zlicytował świat poety...
i że ja dzisiaj śpiewać muszę
nie gwiazdom ale dla gazety...

No, ale moi drodzy, wybaczcie tę chwilę sentymentu nie gniewajcie się na Wujaszka, że wypożyczył sobie dla swoich biednych, strof rozpłakanych — odrobinę miejsca, z rubryki, która się wam należy...

(Proszę jeszcze moich przyjaciół (i ółki) aby pisząc do mnie, zechcieli adresować: Redakcja „Wolne Żarty" dla Wujaszka".)

— — — — — — — — —

A teraz przystąpimy do analizy ciekawego wiersza. Otóż jeden z naszych czytelników pan B. K. (Poznań) kupił sobie dziewczynę na wschodzie i o tej transakcji i następstwach tejże — takie oto wyśpiewuje kanzony:

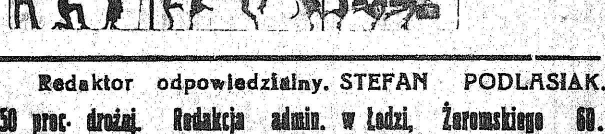
Moja dziewczyna
napisał B. K. (Poznań)

Moja dziewczyna, jest jak kwiat lotosu
tak wonna — a lekka jak mgła
z rozkoszą bym słuchał wciąż treli jej głosu
lub pieśni, gdy na harfie mi gra.
Moją dziewczynę kupiłem na wschodzie
sprzedał mi ją Achmedas Bej
jest kwiatem piękniejszym, niż kwiat w mym ogrodzie
za skarby, nie oddałbym jej..
W godzinie duchów gdy daje mi ciało
gdy gnie się i pręży, jak wąż..
całuję i tulę jej pierś śnieżnobiałą
i chciałbym, by trwało to wciąż"...

No, mój miły, drogi panie, — to końcowe pańskie zdanie, że jest panu wciąż za mało, i chcesz aby „wciąż to trwało", to jest według mej zasady — (w tej historji moc przesady... Bo pan przecież nie zaprzeczy, że najsłodsze nawet rzeczy, gdy wciąż trwają, to się znudzą, no i przesyt w nas obudzą...

Że Wujaszek jest już stary, pił z niejednej w życiu czary, może panu też dać radę, że jest dobrą — w zastaw kładę, wszystkie zastawnicze kwity, — gdy chce serce mieć „kobity" — znaj metodę gospodarczą: niech na przyszłość siły starczą, byś nie płakał po ich stracie, — więc zasadą twą mój bracie, niechaj będzie: szczędzić siły bo w przyszłości druhu miły — piękne dziewczę twoje z Wschodu — będzie żądać też dowodu — że ją kochasz silnie jeszcze, — więc choć serce twoje wieszcze — chce, by wciąż to (wiesz już) trwało — choć wszystkiego ci zamało — nuci moja pieśń skrzydlata: bracie szczędź na stare lata bo epilog niewesoły, jakieś małpie tam gruczoły — i aż mnie przechodzą strachy: Woronowy i Steinachy.

W u j a s z e k.



Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.
Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 60. Zagr. i specj. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.
Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi. Żeromskiego 60 tel. 149-58

O pani błędnych moich snów...

O pani błędnych moich snów
wyśniłem ciebie cudną, zwiewną..
— i oto tęsknię dzisiaj znów
za wymarzoną mą królewną...

Już tyle przeminęło lat
od dnia, gdy zakwitł sen o tobie..
— a smutkiem się przesłonił świat
i biedne serce mrze w żałobie.

Ust słodkich purpurowy czar
dało mi nieraz chłonąć życie..
— jam błądził za orszakiem mar
szukając ciebie Pani skrycie...

Gdy w kleszcze żądz mnie chwycił szał
budziłem się spłakany rankiem...
...Jam tylko twą iluzję miał
kłamliwym byłem jej kochankiem..

Gonitwa ma od warg, do warg
od ciała — do nowego ciała
,..Melodja jednak moich skarg
wołała cię o Pani biała...

O pani błędnych moich snów
wyśniłem ciebie cudną, zwiewną.·
— lecz moich nie usłyszysz słów
choć skargą wołam Cię rozlewną.,
Bo zrodził Cię tęsknoty szał
spełnienia sen nie znajdzie przecie!!
..Los z kwiatków marzeń płatki zdarł
i dzisiaj pusto mi na świecie...

Roman Hernicz.

List modelki do malarza.

Gdy nocą wrócisz do pokoju
ten list mój wszystko ci opowie..
odeszłam cię z miłością w sercu
trudno mi ból ten zamknąć w słowie..

Wierzaj, że długo się męczyłam
nim opuściłam twoje progi...
ty byłeś dla mnie zawsze dobry
ty mój kochany Jerzy, drogi...

..Pamiętam, gdym ci poraz pierwszy
do twojej pracy pozowała...
Nazwałeś mnie „kwiatuszkiem bagna"
mówiłeś: Uajali biała...

Kiedyś oświadczył, że pragnąłbyś
abym przy tobie odtąd żyła..
zgodziłam się. I zamieszkałam
i tak szczęśliwam zawsze była...

Wiedziałam też, że brak pieniędzy
krępuje orle twoje loty..
wiedziałam, że marniejesz w nędzy
choć w duszy kwitły ci tęsknoty...
I nie dlatego cię odchodzę
że jest u ciebie głodno, chłodno...
— lecz że rozłąka twoja ze mną
jest koniecznością niezawodną..

Ja skromna — biedna ta modelka
a tyś artysta — co ku Sławie
wiedzie cię, moc talentu wielka
— więc ja cię Jerzy błogosławię...

na nowej drodze twego życia
gdzie ci zaporą już nie będę...
—Ty idź ku Sławie —i ku szczęściu
ja jakiś kąt już gdzieś zdobędę...

...A gdy ci kiedyś będzie smutno
gdy ust mych pragnąć będziesz Jerzy.
napisz.. przybędę wnet do ciebie
z pokorą stanę u oddźwierzy...

Przytulę głowę skołataną
pocieszę drogi mój artysto —
a potem wrócę zapłakaną
ścieżyną mą w dal smutną, mglistą.,

Powtarzać będę słowa twoje
gdym ci raz pierwszy pozowała
— Kiedyś mi mówił. „kwiatku bagna
ty moja Uajali biała..."

Lekcja sztuki miłosnej.

Hrabina Szpas do męża rzekła raz ze złością:
„Mój Kajciu! Okrywamy się ciągle śmiesznością,
Bo wciąż jesteśmy o milę
Za świata postępem w tyle
Okropny wstyd z tego mam,
Że ostatnia zaczęłam palić papierosy
I jako ostatnia z dam
Ogoliłam brwi, pachy i obcięłam włosy.
A teraz jest nowa bieda
Jeśli chodzi o synka naszego Alfreda"
Hrabia na to: „I z nim też?
Cóż ty jemu obciąć chcesz?"
A hrabina: "Nasz Fredzio ma rok osiemnasty.
Już wszyscy w jego wieku chłopcy z naszej kasty
Dokładnie teoretycznie
Znają miłości orkana
I niejeden z nich sprawdził teorje praktycznie,
A nasz Fredzio nic nie wie i wierzy w bociana.
Już minął, Kajciu kochany,
Ten czas, gdy chłopca jak dziecko
Chowano pod matki kiecką.
Trzeba Fredziowi z głowy wypędzić bociany.
Będąc zdania, że przyszła już do tego pora
Wezwałam specjalnego tutaj profesora,
Który pod kątem nauki
Miłosnej naucza sztuki.
Przy tobie z nim rozmówić się pragnę. Pozwolisz?"
Po chwili do pokoju wszedł prof. dr. P. Dolisz.
A hrabina rzekła: „Profesorze:
Nim ci syna w świetle ręce złożę
Chcę uprzedzić: mój synek, przy naturze żywej.
Jest dziewczęco naiwny, wrażliwy i tkliwy.
Gwałtownie z nim iść nie można.
Niech pan go w sprawy miłości
Wprowadzi bardzo z ostrożna"
Profesor odparł na to pełen uprzejmości:
„Proszę najzupełniejsze zaufanie mieć.
Ja dopiero na lekcji dwudziestej i trzeciej
Zacznę mówić mu o tem, co to znaczy płeć
I skąd się biorą dzieci.
A dopiero na dwudziestej czwartej
Odkryję przed nim karty
I trącę o to,
Co zwykle nazywamy miłosną robotą."
„A przedtem?—„Przedtem sięgnę do subtelnych światów:
Wtajemniczę go w miłość roślin, drzew i kwiatów
I przez ryby i ptaki i ssaki powoli,
Jeżeli pani pozwoli,
Dojdę przez małpy do ludzi.
Teraz pójdę do ucznia" — „Niech się pan nie trudzi
Zaraz przywołać go każę".
Dzwonek. Lokaj. Hrabina rzekła: „Ottokarze!
Proszę pana Alfreda poprosić tu zaraz".
Lokaj wyszedł i wrócił sam, lecz z głupią miną.
„Gdzie Alfred?" — „Pani hrabino!
W tem właśnie cały ambaras.
Pan Alfred — proszę szczere mi darować słówko —
Leży właśnie na łóżku z naszą pokojówką"

Jerzy Wrzos.

Rodzajowa scena małżeńska.

W knajpie „pod zdechłym szczurem" Felek Wyszemrany
Wziął za łeb Czarną Helkę przy dźwiękach harmonji,
Posadził ją za stołem, aż ławka jęknęła,
Zsunął czapkę na oczy i rzekł groźnie do niej:

„Helka do wielkiej zołzy i spuchniętej gęby,
Ty mnie znasz, wiesz, że umiem porachować kości,
Więc przyuważ to sobie, że ja nie ustąpię
W żadnych sprawach małżeńskiej tyczących wierności.

Ty wiesz, że nie daruję do grobowej deski
Żadnej plamy na moim małżeńskim honorze,
Więc pamiętaj: zamiotę tobą tę podłogę,
Gębę ci najpierw skopię a potem zaorzę.

Skórę ci wygarbuję aż do siódmych potów,
Wypruję z ciebie flaki i bigos urządzę.
Jeśli jeszcze raz zdradzisz mnie tak, jak dziś w nocy,
Jeśli jeszcze raz zdradzisz za tak psie pieniądze".

Andrzej Pirat.

CO PANI MA TAM POD TEM FUTREM...



Lokaj w czerwonym fraku melduje
Nowoprzybyłą szykowną panią.
Pani ubrana jest w piękne futro,
Lecz ten, kto pilnie popatrzy na nią

Dojrzy, chociażby nie był zbyt bystry,
Chociażby sprytu nie miał nic zgoła,
Że owa pani pod pięknym futrem
Nic prawie nie ma, jest prawie goła.

Kto to spostrzeże, pomyśli sobie:
„Poco przychodzi tu ta dziewuszka
Czy, sądząc z futra, na bal wspaniały?
Czy, sądząc z reszty, pospać do łóżka?

Nie biedź tą sprawą się, czytelniku,
Bo ci się zmarszczki zrobią na brzuszku
Ona się bardzo słusznie ubrała.
Bo ona poszła robić bal w łóżku,

Gdy kobieta nie chce zrozumieć...

Siedziałem w salonie z nią sam na sam
a przy mnie Janina słodka...
jej mąż wyjechał na kilka dni
i spać już poszła jej ciotka...

Podczas rozmowy aluzji moc
czyniłem z wielką nadzieją..
Lecz jak to u pięknych bywa już dam
udają — że nie rozumieją..

Ja mówię: „O cudna Janino ma
przez ciebie tak żywot mój łzawy...
— a ona uśmiecha i pyta się:
— „białej, czy czarnej kawy?.."

Ja mówię: Jak słodką dziewicę—tak
ja w myślach swych ciebie niańczę..
A ona: „Winogrona pan chce,
czy woli też pan pomarańcze?...

Ja mówię jej: „W twych oczach jest [blask
którego się nie zapomina..
A ona: „Likierek słodki czy też
szklaneczka starego wina?..

A wtedy nagle porwała mnie złość
i rzekłem: adieu, pani biała..
Odchodzę już... I nagle... O cud! ma [pani
natychmiast mnie już.. zrozumiała.

Rozstanie.

Jak brzmiała ta stara piosenka?
na dźwięk jej łzy z oczu mi płyną...
„Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą"
a ja doliną"..

W młodości ją często śpiewałem
w młodości dobie...
nie wiedząc, że kiedyś to samo
zanucę o sobie...

Tylko, żem wtedy nie znał
życiowej doli...
i nie wiedziałem, że chwila rozstania
tak boli, boli...

..Jak brzmiała ta stara piosenka?..
..Na dźwięk jej łzy z oczu mi płyną
„Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą
a ja doliną..."

Roman Hernicz.

Życiowa prawda.

Na harfie życia naciągnięte struny
dotykaj ręką leciuchno, powoli
i tłum ten akord co się rozswawoli,
na rześkie tempo, rzuć ciemne całuny...,

I słuchaj, słuchaj tej cichej piosenki
tej cichej, z harfy grającej żałości..
co tęskni w górę do jasnej wieczności
w akordzie wielkich i czarnych bemoli...

Czy pamiętasz?..

Czy pamiętasz — jak cudnie nuciłem legendę
o miłości, gdy szliśmy przez nasz stary park..,
i myślałem, że wiecznie sen mój kochać będę
gdy sączyłem najsłodszą szczęścia kruz Twych warg...
I tak cudnie się do nas wszystko uśmiechało
struny lutni gdzieś drżały, jak podmuchem liść...
a gdy wiosny pieśń zcichła, tak jakoś się stało,
— że musiałem od Ciebie w świat daleki — iść...

Marjan Wieczorek.